

Marek Stachowski
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

TADEUSZ KOWALSKI A SPRAWA JEGO NIEDOSZŁEGO WYJAZDU NA UNIWERSYTET STAMBULSKI

Uwagi wstępne

Podstawą niniejszego studium jest artykuł, który opublikowałem pierwotnie w Turcji po niemiecku (Stachowski 1998)¹. Myśl o tłumaczeniu była jak najbardziej zasadna zarówno dlatego, że owo czasopismo tureckie bynajmniej nie w każdej bibliotece polskiej jest dostępne, jak i dlatego, że – choć sam artykuł napisany był po niemiecku – zawierał on szereg tureckich cytatów z listów zachowanych w Krakowie, a pozostawionych w pierwotnym wydaniu (pomyślanym przecież głównie dla turkologów) w ich wersji oryginalnej, tj. po turecku właśnie i bez przekładu na język niemiecki, toteż słusznie się można było domyślać, że zrozumienie ich sprawi czytelnikowi polskiemu na ogół pewną trudność. Wkrótce okazało się, że prosty przekład artykułu na język polski nie będzie dobrym rozwiązaniem, gdyż czytelnik polski części informacji nie będzie potrzebował (np. tego, że Uniwersytet Jagielloński założono w 1364 r., a Polska Akademia Umiejętności mieściła się w Krakowie). Z drugiej strony temuż polskiemu czytelnikowi będą potrzebne dodatkowe informacje, które mogłem pominąć w wersji przeznaczony dla turkologów (np. choćby krótkie noty biograficzne o poszczególnych postaciach ze świata turkologicznego). Tym samym artykuł niniejszy nie jest po prostu tłumaczeniem, lecz raczej tłumaczeniem z większymi i mniejszymi przeróbkami, skrótami i rozszerzeniami pod kątem czytelników polskojęzycznych, a także uzupełnieniami o nowsze publikacje i garść moich nowszych myśli. Okoliczność ta skłoniła mnie także do pewnego zmodyfikowania tytułu, tak aby nie sugerować czytelnikowi błędnie, że wersja starsza i nowsza są – pomijawszy język narracji – w pełni identyczne.

¹ Profesorowi Mehmetowi Ölmezowi (Stambuł), redaktorowi naczelnemu czasopisma „Türk Dilleri Araştırmaları”, w którym ukazał się pierwotnie mój artykuł, uprzejmie dziękuję za wyrażenie zgody na jego częściowe przetłumaczenie, przeróbkę i wydanie w Polsce.

Serdeczne podziękowania składam w tym miejscu profesorowi Mirosławowi Skarżyńskiemu (Kraków), który zainicjował udostępnienie treści zawartych w moim artykule czytelnikowi polskiemu, a następnie z cierpliwością i życzliwością odnosił się do pytań i wątpliwości z tą publikacją związanych.

Tadeusz Jan Kowalski (ur. 21 czerwca² 1889 r. w Châteauroux we Francji; zm. 5 maja 1948 r. w Krakowie) stworzył pierwszą w Krakowie, a tym samym pierwszą w Polsce orientalistykę uniwersytecką. Sam reprezentował głównie filologię Bliskiego Wschodu, nauczając języka arabskiego, tureckiego i perskiego. Jego największe zasługi naukowe dotyczą przede wszystkim poezji arabskiej i językoznawstwa tureckiego, w mniejszym stopniu filologii perskiej. Wiele można by przytoczyć dowodów uznania, jakim się cieszył i w Polsce, i w świecie. Jednym z nich jest bez wątpienia fakt, że przez pewien czas trwał między arabistami i turkologami spór o to, czy Kowalskiego wypada uznać w pierwszym rzędzie za turkologa, czy też za arabistę. Myślę, że obie strony powinien pogodzić fakt, iż Kowalski ogromnie się zasłużył dla obu filologii i żadna z nich nie może osiąść go na wyłączność tylko dla siebie. Annemarie von Gabain³ (1939) nazwała Kowalskiego nie bez podstaw „*unser aller Lehrmeister*”. W turkologii Kowalski pozostawił dzieła rzeczywiście niebywalej wagi i trwałości. I tak na przykład artykuł o dialektach osmańsko-tureckich (Kowalski 1931) był *de facto* pierwszą w świecie syntezą w tym zakresie, opartą przy tym w znacznym stopniu na jego własnych badaniach terenowych (rzecz wówczas bynajmniej nie oczywista) i mimo stosunkowo, przynajmniej jak na syntezę, niewielkiej objętości nadzwyczaj treściwą, toteż uznaje się Kowalskiego po dziś dzień – również w Turcji – za twórcę dialektologii anatolijsko-tureckiej. Szerokość horyzontów naukowych i żywość umysłu T. Kowalskiego były tak wielkie, że nie porzucając swoich zasadniczych kierunków badań, zaczął równolegle prowadzić badania nad innymi językami tureckimi. Przysłużył się ogromnie przede wszystkim poznaniu i w dużej mierze wręcz uratowaniu wymierającego języka karaimskiego, używanego podówczas w Polsce (najważniejszą do dziś jego pracą jest: Kowalski 1929)⁴, a nawet, i to dość wcześnie, zainteresował się poezją ludów tureckich, w tym również syberyjskich (w latach przedwojennych był jedynym takim badaczem w Europie), czego śladem jest jego cenna do dzisiaj publikacja książkowa (Kowalski 1922). To zapewne do tej książki czynił aluzję A. Caferoğlu (1953: 180), kiedy nazwał Kowalskiego „türkolojinin en mahir şamanlarından”, tj. ‘jednym z najrzeczniejszych sza-

² Datę dzienną 21 czerwca podaje zarówno Kazimierz Nitsch (1948: 4) we wspomnieniu napisanym bezpośrednio po śmierci Kowalskiego, jak i Ananiasz Zajączkowski (1953; 1957) oraz tekst w katalogu wystawy „Tadeusz Kowalski (1889–1948) i jego wyprawy naukowe” (Kraków, czerwiec 1998 – październik 1998), a także Hasan Eren (1998: 196) i Ewa Dziurzyńska (2007: 7), toteż datę 22 czerwca (Zaborski 2000a: 410) uznać wypada za błąd literowy.

³ Annemarie von Gabain (1901–1993), niemiecka sinolożka i turkolożka. W latach 1935–1937 pracowała jako profesor sinologii w Ankarze. Po powrocie do Berlina przeszła na stałe do turkologii. Autorka między innymi *Alttürkische Grammatik* (Lipsk 1941 i szereg wydań późniejszych), *Özbekische Grammatik* (Lipsk–Wiedeń 1945) i prac o historii kultury ludów tureckich (Eren 1998: 158–161). Szczerze podziwiała T. Kowalskiego, co wyraźnie widać z listów. Udostępniła mu też właśnie w roku 1940 kopie materiałów staroujgurskich przechowywanych w Berlinie celem przygotowania ich edycji. Kowalski ją przygotował, ale nigdy jej nie wydał. Przyczyn tego można tylko domniemywać. Dość, że w 1958 r. rodzina Kowalskiego przekazała edycję A. von Gabain, która zadbała o jej publikację w Niemczech (Gabain 1959; *ibid.*, s. 5 i n. historia sporządzenia tej edycji). Na opinii o A. von Gabain zaciążyły jednak w Europie jej nieskrywane sympatie prohitlerowskie.

⁴ Zasługi T. Kowalskiego dla języka karaimskiego i Karaimów w Polsce wciąż jeszcze czekają na badacza, który wykorzystałby zasoby archiwalne.

manów turkologii⁷. Wydawałoby się, że tak zasłużona postać od dawna jest tematem badań i publikacji. Rzecz ma się jednak zupełnie inaczej – w biografii tak osobistej, jak i naukowej Tadeusza Kowalskiego wiele jest jeszcze rzeczy nieznanymi albo poznanych bardzo powierzchownie. Niniejszy artykuł jest właśnie próbą wyjaśnienia jednej z zagadek.

1. Językoznawstwo turkologiczne dysponuje ogólnie tylko nielicznymi studiami o swojej własnej historii opartymi na konkretnych materiałach archiwalnych i oferującymi coś więcej niż same tylko wspomnienia bądź ogólne szkice. A postać Tadeusza Kowalskiego szczególnie dobrze nadaje się na temat dogłębniejszych studiów tego rodzaju, ponieważ dziś, 60 lat po jego śmierci, dzięki nadzwyczaj bogatym zbiorom w Archiwum Nauki Polskiej PAN i PAU w Krakowie, których sama tylko część korespondencyjna obejmuje około 4500 dokumentów z całego świata (zob. zwłaszcza Dziurzyńska 1997: 54), mamy doskonały wgląd w jego życie i dzieło, a także, rzecz jasna, w historię turkologii w innych krajach, tak jak prezentuje się ona w zachowanych listach. Archiwalia te należy czytać i wykorzystywać.

W dość powierzchownie tylko poznanej biografii Tadeusza Kowalskiego czas drugiej wojny światowej zajmuje miejsce szczególne. Zarysujmy tu w skrócie tło historyczne tego okresu jego życia.

Jeszcze przed wybuchem wojny T. Kowalski piastował dwa ważne stanowiska akademickie: z jednej strony bowiem obejmował katedrę na Uniwersytecie Jagiellońskim, a z drugiej był sekretarzem generalnym Polskiej Akademii Umiejętności.

Kiedy Niemcy zajęli Kraków w 1939 r., znalazł się pośród profesorów aresztowanych w ramach *Sonderaktion Krakau*.

Kręgi akademickie w krajach współpracujących z Niemcami były oburzone tą akcją. To dzięki ich interwencji⁵ najstarsi, urodzeni przed rokiem 1900 profesoria i docenci (a do grupy tej należał też Kowalski), zostali w dniu 8 lutego 1940 r. zwolnieni z obozu koncentracyjnego (było to w sumie 100 osób; spośród pozostałych 83 więźniów akademickich 43 osoby skierowano do obozu koncentracyjnego w Dachau; dalsze szczegóły zob. August 1997).

Turcja z wielkim zaangażowaniem wstawiła się za Kowalskim. Również po zwolnieniu go do domu jego tureccy przyjaciele nie pozostawili go własnemu losowi w okupowanej ojczyźnie, lecz podjęli próbę umożliwienia mu wyjazdu na katedrę w Stambule, aby w ten sposób uchronić go przed dalszymi niebezpieczeństwami wojny. Już w trzy tygodnie po zwolnieniu Kowalskiego pisał do niego Ahmet Caferoğlu⁶ ze Stambułu (list z 26 II 1940)⁷:

⁵ Gwoli sprawiedliwości trzeba dodać, że także wśród uczonych niemieckich znaleźli się tacy, którzy mieli odwagę wstawić się za polskimi profesorami. Należał do nich na przykład Max Vasmer, który jeszcze przed wybuchem wojny miał odwagę sprzeciwić się władzom nazistowskim w sprawie ich stosunku do Polaków (Skarżyński, Smoczyńska 2007: 204).

⁶ Ahmet Caferoğlu (1899–1975), turkolog turecki pochodzenia azerskiego, specjalista w zakresie historii i dialektologii języka tureckiego; po ukończeniu studiów w 1924 r. w Stambule doktoryzował się już rok później w niemieckim podówczas Wrocławiu na podstawie pracy z dialektologii azerskiej; w tym samym roku powrócił do Stambułu; 1929 – habilitacja na Uniwersytecie Stambulskim; 1938 – profesura tamże.

⁷ Tu i wszędzie dalej pisownia oryginałów zachowana bez zmian (bez osobnego oznaczenia skory-

[...] Fakültemizin Dekanı ile görüştüm. O da kendi tarafından Vekille görüşerek nihayet sizi İstanbul Üniversitesine davete karar verdik. Kabul edip etmiyeceğinizi bildirmenizi reca ediyoruz. Kabul ettiğiniz takdirde lazım gelen resmî teşebbüse başlayacağım. Ne lazımsa bizim devletimiz tarafından yapılacaktır. [...] Mektubunuza intizaren hasretle ellerinizden öperim çok azi[z] üstadım – A. Caferoğlu (Archiwum Nauki PAN i PAU, Kraków, sygn.: K III-4 j.a. II/9).

([...] Widziałem się z Dziekanem naszego wydziału. Po tym, jak on ze swej strony spotkał się z Ministrem, wreszcie podjęliśmy decyzję o zaproszeniu Pana na Uniwersytet Stambulski. Proszę [nas] poinformować, czy [je] Pan przyjmie. Jeśli tak, rozpocznę konieczne działania oficjalne. Wszystko, co będzie potrzebne, weźmie na siebie nasze państwo. [...] W oczekiwaniu Pańskiego listu z tęsknotą ściskam dłonie, bardzo mi drogi Mistrzu – A. Caferoğlu)

Wszystko, co do tej pory zostało powiedziane, to rzeczy mniej czy bardziej znane. Dalszy bieg zdarzeń można ująć w następujące pytania: (a) kto zainicjował akcję mającą na celu sprowadzenie Kowalskiego do Stambułu?; (b) czy starania Turków odniosły skutek?

O ile na pytanie (a) nie możemy w tej chwili udzielić jasnej odpowiedzi, o tyle na pytanie (b) odpowiedź będzie bez najmniejszych wątpliwości pozytywna – strona turecka rzeczywiście wszystko zorganizowała i przygotowała. Ale to sprawy nie ułatwia, ponieważ w tej sytuacji musimy postawić kolejne pytanie: (c) dlaczego więc Kowalski nie przybył do Stambułu?

A co jeszcze ważniejsze, to fakt (który był dla mnie pierwszym ważnym bodźcem do napisania tego artykułu), że na początku lat 70. XX w. w polskiej emigracyjnej gazecie w Londynie („Wiadomości”, cz. I: nr 21/1470, Londyn, 2 VI 1974 r.; cz. II: tamże 22/1471, Londyn, 9 VI 1974 r.) ukazał się, a następnie został przedrukowany w osobnym tomiku artykuł Dawida Lazera *Elef Laila we 'Laila*. W artykule tym autor odpowiada, jak się wydaje, zarówno na pytanie (a), jak i na (c). Jego wersja jest jedyną dotąd opublikowaną i jako taka została wzięta za dobrą monetę również przez polskich orientalistów.

Stawiam sobie tutaj podwójny cel. Z jednej strony chcę pokazać, że wersja Lazera jest prawdziwa najwyżej w jakiejś części, a z drugiej przedstawić te fragmenty z archiwalnej korespondencji Kowalskiego, które mają zasadnicze znaczenie dla rekonstrukcji „epizodu stambulskiego” w życiu uczonego. Studium moje wypada uznać jedynie za próbę podjęcia tematu. Dla pełniejszego jego opracowania konieczne byłyby kwerendy archiwalne nie tylko w Krakowie, lecz także w wielu innych miastach (w pierwszym rzędzie oczywiście w Turcji).

2. Kim był właściwie Dawid Lazer (1902–1974)? Był krakowskim Żydem, który na Uniwersytecie Jagiellońskim studiował polonistykę i (pod kierunkiem T. Kowalskiego) orientalistykę. We wrześniu 1939 r. uciekł z żoną i córką na wschód, a w styczniu 1941 r. (co dla nas będzie informacją bardzo ważną) wyruszył w drogę przez Wilno, Moskwę, Teheran i Bagdad do Palestyny. Jeszcze w tymże 1941 r. dotarł do celu, gdzie osiadł na stałe i do śmierci w 1974 r. był czynny w Tel Awiwie jako pisarz, redaktor i tłumacz (Lazer 1994: 9, 170).

gowano jedynie oczywiste pomyłki literowe). W przekładach osobliwości graficzne czy językowe nie są zachowywane. Uzupełnienia ode mnie i oznaczane wielokropkiem opuszczenia stoją w nawiasach kwadratowych.

Zasadniczy tu dla nas artykuł zadedykował „Cieniom ukochanego Mistrza i Profesora, Dra Tadeusza Kowalewskiego [sic! pro: Kowalskiego]⁸, pioniera orientalistyki polskiej”. Artykuł ten, napisany starannym stylem i z wielką miłością autora do swego profesora, jest wręcz czarującą lekturą. I wszystko byłoby w najlepszym porządku, gdyby tylko wszystko się w nim zgadzało.

W drugiej części swego artykułu Lazer pisze o akcji ratowania Tadeusza Kowalskiego. Informacje tu zawarte przedstawiam poniżej w pochodzącym ode mnie podziale na trzy części:

2.1. W czasie pobytu w Palestynie przyszła Lazerowi do głowy myśl, jak można by pomóc T. Kowalskiemu. Rząd polski w Londynie mógłby się mianowicie poprzez polską ambasadę w Ankarze zwrócić do rządu tureckiego z prośbą o powołanie profesora Kowalskiego na katedrę dialektologii tureckiej na którymś uniwersytecie w Turcji i w ten sposób wyratować go spod niemieckiej okupacji.

2.2. Już po zakończeniu wojny D. Lazer zdecydował się napisać list do Kowalskiego, w którym nie tylko opisał własne koleje losu w latach wojny, ale też poinformował go o swojej inicjatywie i planie ratunkowym dla niego.

2.3. Kilka tygodni później Lazer otrzymał odpowiedź z Krakowa, datowaną na 6 VII 1947 r. W sprawie planu ratunkowego Kowalski napisał tam m.in.: „Ach, więc to Pan był, Panie Dawidzie, sprawcą tej awantury!”. W dalszym ciągu listu wyjaśniał:

[...] otrzymawszy któregoś dnia wezwanie do gestapo w sprawie wyjazdu za granicę, wietrzyłem w tym jakiś zdradziecki podstęp i wołałem zejść do podziemia i ukryć się na dobre przed oczami ludzi. Obawiałem się bowiem – nie wiedząc [...] o co właściwie chodzi – że obiecują mi wyjazd za granicę, a w rezultacie wyląduję w Oświęcimiu (Lazer 1994: 136).

Opowieści tej nie można pozostawić bez komentarza. Co do 2.1 trudno powiedzieć coś bliższego, oprócz tego, że jedna rzecz jest sprzeczna z twierdzeniem, jakoby ratunek dla Kowalskiego był inicjatywą Lazera: daty. Pisze mianowicie Lazer tak:

Byłem już wtedy w Palestynie, kiedy powziąłem nieco śmiałą inicjatywę wyratowania profesora Kowalskiego ze szponów gestapowskiej tyranii [...] (Lazer 1994: 132).

A więc było to najwcześniej w 1941 r., podczas gdy cała akcja ratunkowa w rzeczywistości odbyła się w 1940 r., a Ahmet Caferoğlu już w styczniu 1941 r. wiedział, że Kowalski do Stambułu jednak nie przyjedzie (zob. poniżej jego list z 14 I 1941 r.), tzn. akurat w tym czasie, kiedy Lazer w ogóle dopiero zaczynał swoją wędrówkę do Palestyny. Czy Lazera zawiodła tu pamięć? Ale przecież swój list pisał w 1947 r., kiedy to powinien był wszystko jeszcze pamiętać na bieżąco, a i jego wiek (wówczas 45 lat) nie sugeruje jakichś większych luk w pamięci. Tym bardziej, że Stanisław

⁸ Błąd ten, dość niezręczny jak na dedykację, jest dla orientalisty tym bardziej mylący, że istotnie był w historii polskiej orientalistyki mongolista Józef Kowalewski (1801–1878), autor epokowego, do dziś powszechnie uznanego w świecie za klasyczny słownika *Dictionnaire mongol-russe-français* (Kazań, t. I: 1844; t. II: 1846; t. III: 1849). Postać J. Kowalewskiego tym się ponadto wyróżnia w orientalistyce polskiej, że poświęcona jej została odrębna monografia, oparta właśnie na archiwach, listach i studiach własnych autora, zob. Kotwicz 1948.

Wygodzki w przedmowie do tomiku Lazera, zatytułowanej *Żywe echo miłości* napisał o nim wręcz: „człowiek o niepospolitej pamięci” (Lazer 1994: 8).

W 2.2 nie ma właściwie sprzecznych informacji. Musi jednak zdziwić każdego, kto miał do czynienia z archiwum listów Kowalskiego, że nie zachował się w nim list Lazera. Kowalski przechowywał bowiem skrupulatnie nie tylko ważne, ale też liczne nieważne (z punktu widzenia lat tuż po wojnie wręcz niejednokrotnie niebezpieczne) listy, ba, nawet drobne notatki i zapiski *pro memoria*. Jak to się więc stało, że nie ma w tym archiwum listu, który musiał się samemu Kowalskiemu wydać interesujący i ważny? Jak, skoro tak wiele listów dotyczących wyjazdu do Stambułu przetrwało w archiwum do dzisiaj? Liczyć się oczywiście należy i z tą okolicznością, iż list Lazera z jakichś powodów znalazł się poza zbiorami przekazanymi przez rodzinę Kowalskiego do archiwów PAN i gdzieś jeszcze kiedyś się znajdzie. Na razie jednak nie ma jego śladów materialnych.

Przejdźmy teraz do punktu 2.3. Fakt, że kopii odpowiedzi Kowalskiego do Lazera nie ma w archiwum wśród korespondencji wychodzącej, o niczym nie świadczy, jako że w owych czasach przedkopiarkowo-przedkomputerowych Kowalski sporządzał i zachowywał oczywiście kopie tylko nielicznych, absolutnie najważniejszych swoich listów. Natychmiast rzuca się jednak w oczy zdziwienie Kowalskiego tkwiące w przytoczonych przez Lazera słowach „Ach, więc to Pan był, Panie Dawidzie, sprawcą tej awantury!”, a wyraz „awantura” sprawia wrażenie, jakby cała ta historia była Kowalskiemu niemiła, co również nie znajduje żadnego potwierdzenia w materiałach archiwalnych.

Mało jest wiarygodne, choć oczywiście nie da się wykluczyć, że Kowalski, który przez kilka miesięcy korespondował z kolegami i urzędnikami tureckimi i niemieckimi, rzeczywiście nie wiedział, kto całą akcję zainicjował. To jest, jak się rzekło, rzecz mało wiarygodna; całkowicie niewiarygodne jest natomiast, żeby Kowalski nie wiedział, „o co właściwie chodzi”, tj. że chodzi o wyjazd do Turcji. Z listów, które będą niżej cytowane, wyraźnie widać, że doskonale wiedział, dokąd ma wyjechać i co będzie w Turcji robić⁹. Ponadto, w jednym z listów do A. Caferoğlu pisze Ko-

⁹ Również profesor Kazimierz Kowalski (1925–2007), paleozoolog i syn Tadeusza Kowalskiego, opowiadał mi ongiś w rozmowie w budynku Archiwum Nauki Polskiej, że jako dziecko dowiedział się od rodziców, iż wyjadą całą rodziną do Turcji, co go ogromnie podekscytowało – Turcja jawiła mu się, rzecz jasna, jako kraj nadzwyczaj egzotyczny. Minęło kilka miesięcy i tym razem usłyszał od rodziców, że jednak nie pojedą. Było to, jak łatwo się można domyślić, dla podówczas piętnastolatka wielkie rozczarowanie. Nic jednak ponad to nie wiedział. Rodzice tamtego pokolenia nie mieli zwyczaju wtajemniczać dzieci w szczegóły swych planów i motywy decyzji. Jak mi wtedy w rozmowie Kazimierz Kowalski wyznał, o tym, jak to z wyjazdem było, dowiedział się wiele lat później, a mianowicie z artykułu Lazera w „Wiadomościach”. Jak widać, artykuł ten był jedynym źródłem wiedzy o akcji ratowania Tadeusza Kowalskiego nawet dla jego własnego syna. Również uczeń Kowalskiego, sam sławny arabista-historyk Tadeusz Lewicki (1906–1992; o jego życiu i pracach naukowych zob. Zaborski 2000b) informacji na ten temat nie miał skąd zaczerpnąć, bo po prostu innego przedstawienia tych spraw nie było – mógł albo sam przeczytać artykuł Lazera, albo usłyszeć wersję przyjętą w rodzinie, ale wersja ta była powtórzeniem tekstu Lazera. Toteż nie dziw, że wersja Lewickiego pokrywa się z wersją Lazera (Zaborski 2000a: 412), skoro pierwsza jest po prostu kopią drugiej, i stąd nie może być to argumentem za poprawnością wersji Lazera – tak więc nie istnieje ani jeden dowód na jej prawdziwość.

walski o tegoż (bądź Turków w ogólności, gdyż 2 os. Im. może po turecku i wyrażać mnogość, i być formą grzecznościową) „przyjacielskich staraniach” (tur. *dostane teşebbüsleriniz*; list z 7 III 1940 r., pełny tekst cytowany poniżej). Jak pogodzić to poświadczone w oryginalnym dokumencie, jakim jest list Kowalskiego, sformułowanie z określeniem *awantura*, które pojawia się wyłącznie w relacji Lazera, ale nie ma oryginału, który by je potwierdzał?

Nie jest także prawdą, jakoby Kowalski nie miał kontaktu z urzędami niemieckimi, ani też jakoby zniknął w podziemiu. Wręcz przeciwnie: po zwolnieniu z obozu Kowalski pracował w Bibliotece Jagiellońskiej. Co prawda długo nie miał dostępu do księgozbioru własnego seminarium na uniwersytecie, tak że praca nad problemami orientalistycznymi tylko mozolnie posuwała się naprzód (por. np. daty roczne we wprowadzeniu do *Türkische Turfantexte X*, Berlin 1959, s. 5), jednakże o zniknięciu nie było mowy, a jego adres (ulica Gnieźnieńska 5, Kraków) był znany zarówno przyjaciołom i kolegom, jak i urzędom niemieckim. Dlaczego więc miałby napisać, że wołał „zejść do podziemia i ukryć się na dobre przed oczami ludzi”?

Zdaniem Lazera powodem tego, że Kowalski nie wyjechał na Uniwersytet Stambulski, miała być jego obawa i nieznamość prawdziwych powodów wezwania na gestapo. Opinia ta stoi w jawnej sprzeczności z relacją Vilima Frančicia¹⁰, który w tej sprawie osobiście prowadził rozmowy w Berlinie (zob. niżej). Rzeczą nader ważną jest przy tym, że wersja Frančicia znajduje pełne potwierdzenie w korespondencji Kowalskiego.

I jeszcze pewien szczegół stylistyczny. W swoim liście do Lazera miał Kowalski napisać „wyładuję w Oświęcimiu”. To musi dziwić każdego, kto czytał listy Kowalskiego – listy pisane doskonałą polszczyzną i wolne od potocznych wyrażań tego typu. Oczywiście, nie sposób całkiem wykluczyć, że w kontekście tak drażliwym przytrafiła się Kowalskiemu pewna nierówność stylu. Tym samym „argument stylistyczny” na pewno sam z siebie nie ma mocy rozstrzygającej, ale w zestawieniu z wcześniejszymi wątpliwościami ma jednak pewną wagę.

3. Spróbujmy teraz zrekonstruować, na ile to jest możliwe, przebieg akcji ratunkowej. Dla jej pełnego obrazu trzeba by najpierw, rzecz jasna, ustalić osobę inicjatora. Niestety, dokumenty nas tu zawiodą. Wygląda na to, że nigdzie nie odnotowano jego nazwiska. I jest to rzecz właściwie zrozumiała, skoro Kowalski całą akcję utrzymywał w tajemnicy. Nie ma o niej nawet najmniejszej wzmianki w licznie zachowanych listach Ananiasza Zajączkowskiego¹¹ do Kowalskiego. Przypuszczalnie A. Zajączkowskiemu także nic nie było wiadomo o planach wyjazdu. Nie wiedział o nich długo również węgierski kolega Kowalskiego, Gyula Németh¹² (który skądinąd listy

¹⁰ Vilim Frančić (1896–1978), slawista serbski; studiował w Pradze i na Uniwersytecie Jagiellońskim; od 1924 r. na stałe w Krakowie; aresztowany w *Sonderaktion Krakau*, wysłany do obozu w Sachsenhausen, zwolniony 8 II 1940 r.

¹¹ Ananiasz Zajączkowski (1903–1970), turkolog polski pochodzenia karaïmskiego, uczeń Tadeusza Kowalskiego. Od 1933 r. docent na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1935 r. profesor. W latach 1948–1958 czynny również we Wrocławiu, gdzie zamierzano rozwinąć orientalistykę. Od 1952 r. członek korespondent, a od 1961 r. członek rzeczywisty PAN (Eren 1998: 338).

¹² Gyula Németh (1890–1976), węgierski turkolog. Prowadził również badania terenowe (np. 1910 – Kaukaz, 1912 – Czuwaszja i Baszkiria, po wojnie: Bałkany). Autor szeregu prac powszechnie do dziś

do Kowalskiego pisywał zawsze po niemiecku, ale od 1946 r. po angielsku), dopiero bowiem w liście z 7 III 1941 nawiązuje do sprawy wyjazdu, a i to nieco mylnie:

Man hat mir geschrieben, dass Sie nach Konstantinopel berufen wurden. Wenn Sie reisen können, so möchte ich Sie bitten, Ihren Weg durch Budapest zu nehmen (K III-4 j.a. 171).

(Pisano mi, że powołano Pana do Konstantynopola. O ile może Pan [tam] pojechać, to chciałbym prosić, żeby obrał Pan drogę przez Budapeszt.)

Doprawdy spóźniona to informacja, skoro już we wcześniejszym o dwa miesiące liście Ahmeta Caferoğlu (z 14 I 1941 r.) możemy przeczytać:

Uzun bir sükünnetten sonra, nihayet, mektubunuzun bir iki gün evvel aldım. Arkadaşlar hep sizi beklediler. Hatta, Üniversitenin açılışı münasebetile Rektör, sizin de pek yakında size tahsis edilen kürsüyü işgal edeceğinizi bildirdi. Bunu ben size açık bir kartla bildirdim. Fakat, son mektubunuzdan anlaşıldığına göre, gelmeniz imkânsızdır. Ne yapalım, yegâne arzumuz, sizin faaliyetinize imkân vermektir. Kürsünüz sizi bekliyor. Talebeler de arasına benden sizi soruyorlar (K III-4 j.a. 158).

(Po długim milczeniu dostałem wreszcie dzień czy dwa dni temu Pański list. Wszyscy koledzy tu na Pana czekali. A nawet Rektor przy okazji otwarcia Uniwersytetu [= inauguracji nowego roku akademickiego] podał do wiadomości, że Pan już wkrótce obejmie przyznaną Panu katedrę. Donosiłem Panu o tym na karcie pocztowej. Ale, jak wynika z ostatniego Pańskiego listu, przyjazd Pana jest niemożliwy. Co robić, jedynym naszym pragnieniem jest umożliwienie Panu działalności [= pracy naukowej]. Katedra Pańska czeka na Pana. Również studenci od czasu do czasu pytają mnie o Pana.)

W tych okolicznościach nie dziwi, że osoba, która jako pierwsza wpadła na myśl powołania Kowalskiego na katedrę do Stambułu, nigdzie w korespondencji nie jest wymieniona wprost.

W liście z 9 VII 1940 r. Annemarie von Gabain pisała:

Daß Rahmeti Sie gern in Stambul haben möchte, kann ich verstehen (K III-4 j.a. 160).

(Że Rahmeti chętnie by Pana widział w Stambule, to mogę zrozumieć.)

Zdanie to pozwala się domyślać, że inicjatorem akcji ratunkowej był Rahmeti Arat¹³. Przeciwno temu domysłowi przemawia jednak fakt, że w zachowanych listach Arata nie ma na ten temat wzmianki (Dilmaç 1998). Ba, więcej: właściwie cała korespondencja dotycząca wyjazdu prowadzona była między Kowalskim a Caferoğlu. Możliwe jednak, że Arat, który latem (?) 1939 r. został dyrektorem Instytutu Turkologicznego (tur. *Türkiyat Enstitüsü*) i miał wielkie plany reorganizacyjne (Dilmaç 1998: list nr 6 i przyp. 29, 30), był zbyt zajęty, by prowadzić w Turcji rozmowy i wymieniać z Kowalskim regularnie listy.

Stan rzeczy możemy więc podsumować w ten sposób: inicjatorem akcji ratunkowej mogła być jedna z trzech osób: D. Lazer (jego własna relacja), R. R. Arat

cytowanych, głównie z zakresu języka osmańskiego i jego dialektów, wpływu tureckiego na języki bałkańskie i najstarszych związków węgiersko-turkijskich.

¹³ Reşid Rahmeti Arat (1900–1964), językoznawca turecki pochodzenia tatarskiego. Ukończył studia turkologiczne w 1928 r. w Berlinie i od razu podjął pracę w Pruskiej Akademii Nauk. Tam też uzyskał stanowisko docenta w 1931 r. Od 1933 r. profesor turkologii na Uniwersytecie Stambulskim. Od 1958 r. profesor zwyczajny (Ergin 1966: XI).

(wypowiedź A. von Gabain) lub A. Caferoğlu (jego osobiste zaangażowanie i świadectwo zachowanej korespondencji). Niezależnie od tego, kto podjął w tej sprawie inicjatywę, A. Caferoğlu był niewątpliwie tym, który najsilniej zaangażował się w akcję i najwięcej osiągnął.

4. Dla dalszego rozumowania trzy daty są szczególnie ważne: lipiec 1940 r. (wszystko zdaje się iść ku dobremu), wrzesień 1940 r. (pozytywne załatwienie wszystkich formalności ma się ku końcowi) i styczeń 1941 r. (negatywne zakończenie jest pewne). Jest rzeczą oczywistą, że powyższe daty zostały ustalone na podstawie zachowanych listów, podczas gdy rzeczywiste wydarzenia musiały zawsze je w czasie nieco poprzedzać.

Najstarszym dokumentem w archiwum, w którym wspomina się o wyjeździe Kowalskiego, jest, jak się zdaje, cytowany powyżej list Ahmeta Caferoğlu z 26 II 1940 r. Na szczęście kopia odpowiedzi Kowalskiego na ten list zachowała się w archiwum. Ponieważ w latach 40. XX w. nie było bynajmniej rzeczą zrozumiałą samą przez się, że europejski turkolog pisze listy do kolegów tureckich po turecku (nawiasem mówiąc, Kowalski również z Alessio Bombacim¹⁴ pisał listy po turecku), przytoczmy tu nieco obszerniejszy fragment z listu Kowalskiego do Caferoğlu z 7 III 1940 r.:

Muhterem, aziz Dostum,
 Üç aydan fazlâ süren gaybubiyetten [= gaybubetten] sonra vatana döne bildim. Adresim çoktan beri değişmiş isede, yine 26. II 40 tarihli mektubunuzu aldım. Böyle bahtsız vakıtlarda benim için dostane teşebbüslerinizden dolayı her ne kadar teşekkürler etsem azdır. Üniversitenizin davetini kendime büyük bir şeref telâkki ederek sevinçle kabul ederdim. Milletimize daima hayırhah, müsafirperver Türkiyede çalışmak benim için hem lezzetli hemde faydalı olurdu. Yalnız iki mes'ele kaldı [= kaldı ki] onuda açıkça arz edeyim. Birincisi pasaport mes'alesidir. Harb vaktında onu ala bileceğimi bilmiyeceğimi bilmiyorum. Ola bilirki resmî yardımla o kadar müşkül olmayacak. İkincisi para mes'alesi. Bildiğimize göre ailem vardır. Muhaceret icab ederse zevcem ve çocuklarımla beraber gitmek isterim. Dört tane kişiden ibaret olan ailenin kanaatkârane geçinmesi için kâfi para İstanbulda bula bilecekmiyim? Bu mes'elenin halli dahi mümkün olursa teklifinizi minnettarlık ile kabul ederim. Ben burada altı aydan beri hiç maaş almadım (K III-4 j.a. II/9).

(Szanowny, drogi Przyjacielu,

Po ponad trzymiesięcznej nieobecności [= od aresztowania 6 XI 1939 r. do zwolnienia z obozu 8 II 1940 r.] zdołałem powrócić do ojczyzny. List Pański datowany na 26 II 40 r. dotarł do mnie, choć adres mój dawno temu się zmienił. Ile bym nie dziękował za Pańskie przyjacielskie starania w tak nieszczęsnych czasach, zawsze będzie za mało. Zaproszenie z uniwersytetu Państwa poczytuję sobie za wielki zaszczyt i z radością bym je przyjął. Praca w Turcji, [tak] zawsze przychylniej i gościnnej dla mojego narodu, byłaby mi i w smak, i z pożytkiem.

Są jednak dwie kwestie, które chciałbym otwarcie przedstawić. Pierwsza to sprawa paszportu. Nie wiem, czy w czasach wojny zdołam go dostać. Być może z oficjalną pomocą nie będzie to aż takie trudne. Druga kwestia to sprawa pieniędzy. Jak Pan wie, mam rodzinę. Jeśli trzeba

¹⁴ Alessio Bombaci (1914–1979), turkolog włoski. Zajmował się głównie edytowaniem dawnych źródeł włoskich do historii języka osmańskiego, a także historią literatury tureckiej (np. *Storia della letteratura turca dall'antico impero di Mongolia alla nuova Turchia*, Mediolan 1956). Jego szkic o dziejach i kulturze osmańskiej ukazał się także w przekładzie polskim: *Imperium Osmańskie*, „Przegląd Orientalistyczny” nr 41 (1966), s. 179–192, 295–312.

będzie emigrować, chcę pojechać z żoną i dziećmi. Czy będę mógł dostawać w Stambule dość pieniędzy, żeby móc skromnie przeżyć z czteroosobową rodziną? Jeśli i ten problem uda się rozwiązać, propozycję Państwa przyjmę z wdzięcznością. Ja tu od sześciu miesięcy [= od początku wojny we wrześniu 1939 r.] nie dostałem żadnej pensji.)

Jak widać, Kowalski nie odważył się w liście napisać otwarcie, o jaką to nieobecność chodziło. Caferoğlu musiał dowiedzieć się o tym innymi kanałami, ponieważ w swojej odpowiedzi z dn. 19 III 1940 r. pisał (zresztą też bardzo ostrożnie):

Aziz Üstadım! Kıymetli mektubunuz aldıkdan sonra, rahat rahat sizin buraya gelmenizle meşgul olmağa başladım. Hakkınızda bazı şeyler duydum. Kalbim yaralandı. Tanrı uzun ömürler versin.

Mektubunuz Dekana verdim, o da Rektörle görüştü. Zaten evvelce de sizi buraya davet etmek meselesi takarrur ettirildi. [...] Yarın 20. III de Dekan Ankaraya gidiyor. Bu meseleyi katî olarak haledecek ve bir hafta içerisinde resmen dekanlık sizi davet edecektir. [...] Kürsünüz Anadolu Dil Bilgisi = Anadolu Dialektolojisi olacaktır (K III-4 j.a. II/9).

(Drogi Mistrzu! Otrzymał Pański drogi list zacząłem się powoli zajmować Pana przyjazdem tutaj. Słyszałem parę rzeczy o Panu. Serce mi krwawiło. Niech Bóg da [Panu] długie życie.

List Pana przekazałem Dziekanowi, a on widział się z Rektorem. Zresztą już wcześniej zatwierdzono sprawę zaproszenia Pana tutaj. [...] Jutro, 20 III, Dziekan jedzie do Ankarę. Ostatecznie rozwiąże tę kwestię i w ciągu tygodnia dziekanat oficjalnie Pana zaprosi. [...] Pańską katedrą będzie [Katedra] Językoznawstwa Anatolijskiego = Dialektologii Anatolijskiej.)

Jednak dopiero miesiąc później Caferoğlu mógł napisać z radością (25 IV 1940 r.):

[...] sizin mesele de hal edildi. Profesörler meclisi sizi resmen intihap etti. Şu surette artık İstanbul Üniversitesi Profesörü sayılıyorsunuz. [...] Hükümet te sizin için lâzım gelen teşebbüslerde bulunacaktır. Yol masrafiniz de [!] tabiatile verilecektir. Biran evvel gelmeniz için ne mümkünse yapılmaktadır (K III-4 j.a. II/9).

([...] sprawa Pańska rozwiązana. Senat oficjalnie Pana wybrał. Tak więc liczy się Pan już jako Profesor Uniwersytetu Stambulskiego. [...] Rząd podejmie konieczne dla Pana działania. Naturalnie będą też wypłacone [Panu] pieniądze na drogę. Robi się, co można, żeby przyjechał Pan jak najszybciej.)

Pierwszy krok został tym samym uczyniony. Teraz chodziło o to, aby na podstawie zaproszenia z Uniwersytetu Stambulskiego dostać oficjalną zgodę na wyjazd. Rzecz wydawała się łatwa. Rahmeti Arat mógł więc nawet napisać do Kowalskiego w końcu czerwca (28 VI 1940 r.) następujące słowa:

In der Hoffnung, dass Sie bald hier sein werden, habe ich Ihnen den hier beigefügten Brief nicht abgeschickt. Die notwendigen Formalitäten sind jetzt abgeschlossen und weitergeleitet worden. Sie werden wahrscheinlich aus türkischen amtlichen Stellen in Berlin die Nachricht darüber erhalten haben. Hoffentlich haben wir nichts vergessen, was eine Rückfrage notwendig machen könnte [...] (K III-4 j.a. 173A).

(W nadziei, że [już] wkrótce Pan tu będzie, nie wysyłałem Panu załączonego tu listu [chodzi o rodzaj okólnika z 29 VI 1940 r., który Arat napisał jako nowy dyrektor *Türkiyat Enstitüsü*; tekst okólnika zob. Dilmaç 1998, nr 10–10a]. Niezbędne formalności zostały dopełnione i przekazane dalej. Prawdopodobnie otrzymał Pan w tej sprawie informację z tureckich urzędów

w Berlinie. Mam nadzieję, że nie zapomnieliśmy o niczym, co by mogło spowodować pytania wyjaśniające [...].)

W rzeczywistości sprawa posuwała się wolniej. Do ambasady tureckiej w Berlinie zwrócił się, nawiasem mówiąc, nie tylko Uniwersytet Stambulski, lecz także ambasada jugosłowiańska. W owym czasie neutralną jeszcze Jugosławię reprezentował bowiem w Berlinie Ivo Andrić, który jako student polonistyki spędził był rok 1913 i 1914 w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim (Frančić 1997: 254). W lipcu 1940 r. Vilim Frančić pojechał do Berlina, gdzie prosił I. Andrića o pomoc dla profesorów przewiezionych do Dachau i rozmawiał także o innych sprawach, na przykład poruszył sprawę wyjazdu dra Jana Harajdy¹⁵ na Węgry. Spotkał się ponadto z tureckim ambasadorem, aby omówić szczegóły wyjazdu Kowalskiego do Turcji. Podróż miała przebiegać w dwóch etapach: Kraków–Wiedeń i Wiedeń–Stambuł. W Wiedniu miał Kowalski otrzymać w tureckim konsulacie generalnym pieniądze na podróż i paszport turecki (Frančić 1997: 262). Po powrocie do Krakowa Frančić spotkał się z Kowalskim i poinformował go o tych ustaleniach. W tym czasie gestapo wydało już zgodę na wyjazd (Frančić 1997: 262). Przymuszalnie w mniej więcej tym samym czasie ambasada Turcji w Berlinie oficjalnie poinformowała stronę niemiecką o powołaniu Kowalskiego na profesurę w Stambule, a 16 VII 1940 r. przesała Kowalskiemu tekst umowy, która ustalała jego prawa i obowiązki (zob. Aneks na końcu tego artykułu).

Tymczasem władze niemieckie zwróciły się do Pruskiej Akademii Nauk z prośbą o bliższe informacje na temat Kowalskiego. Ówczesny prezes Akademii Nauk, profesor Helmuth Scheel, napisał doń w związku z tym 19 VIII 1940 r. następujący list:

Sehr verehrter Herr Kollege Kowalski,
senden Sie mir doch bitte möglichst bald einen Lebenslauf, in dem auch genau angegeben ist, welche Schulen Sie besucht und an welchen Universitäten Sie studiert haben. Fügen Sie ein Verzeichnis Ihrer Schriften bei. Ich benötige beides für einen Bericht an den Herrn Reichsminister für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung [...] (K III-4 j.a. II/9).

(Wielce Szanowny Panie Kolego Kowalski,
proszę mi przysłać możliwie jak najszybciej swój życiorys, w którym dokładnie będzie podane, do jakich szkół Pan uczęszczał i na jakich uniwersytetach Pan studiował. Proszę dołączyć spis swoich publikacji. Jednego i drugiego potrzebuję do sprawozdania dla Pana Ministra Nauki, Wychowania i Edukacji Narodowej [...]).

W początkach września 1940 r. wydawało się, że wszystkie formalności już wkrótce będą pomyślnie zakończone. Wśród dokumentów archiwalnych znajdujemy na przykład między innymi zaświadczenie inspektora finansowego na okręg Krakau I (nr 8345/40), datowane na 9 IX 1940 r.:

¹⁵ Jan (Janos) Harajda (1905–1944), węgierski prawnik, osiadły w latach 30. XX w. na stałe w Polsce. Czynny głównie jako tłumacz i propagator kultury karpackiej. Aresztowany w *Sonderaktion Krakau*. Po zwolnieniu z obozu wyjechał na Węgry, gdzie w 1944 r. został aresztowany przez NKWD i stracony pod zarzutem postawy profaszystowskiej i antykomunistycznej.

Herr[n] Dr Tadeusz und Frau Dr Zofia Kowalski, wohnhaft in Krakau, Gnieźnieńskastr. Nr. 5 wird bescheinigt, daß sie hier keine Steuerrückstände haben. Gegen die Auswanderung bestehen keine Bedenken (K III-4 j.a. II/9).

(Panu drowi Tadeuszowi i pani dr Zofii Kowalskim, zamieszkałym w Krakowie, ul. Gnieźnieńska nr 5, poświadczają się, że nie mają tu żadnych zaległości podatkowych. Nie ma przeciwwskazań przeciwko emigracji.)

W tej samej teczce leży nigdy niewypełniony *Auftrag auf Ausstellung eines Reisepasses* (= Wniosek o wydanie paszportu podróznego).

5. Reakcja niemieckich kolegów była stonowana. Z jednej strony Kowalskiego rozumiano, z drugiej jednak nie okazywano zbyt dużego entuzjazmu. W swoim liście z 3 IX 1940 r., który przyjdzie nam jeszcze cytować, A. von Gabain pisała:

Sie haben doch so recht: Kooperation ist etwas so Fruchtbare. Aber Stambul ist weit; bis dorthin läßt sie sich kaum ausführen (K III-4 j.a. 160).

(Ma Pan całkowicie słuszność: współpraca jest czymś bardzo owocnym. Ale Stambuł jest daleko; nie da się jej rozwinąć aż tam.)

Trudno jest domniemywać, co się kryje za tymi słowami. Byłoby jednak rzeczą naiwną sądzić, że chodzi tu o złą pracę poczty. Można się natomiast domyślić, że Kowalskiego, który zawsze przywiązywał wielką wagę do współpracy międzynarodowej, słowa te raczej nie podniosły na duchu. Podobnie rzecz się ma z innym listem A. von Gabain, mianowicie z tym z 9 VII 1940 r.:

Daß Rahmeti Sie gern in Stambul haben möchte, kann ich verstehen. Die dortigen ausländischen Professoren sind meist Juden; das ist für einen nationalen [= ethnischen] Polen auch keine angenehme Gesellschaft. Stambul ist ja sehr schön; und die türkischen Studenten pflegen mit Eifer und Intelligenz bei der Sache zu sein. Trotzdem wäre ich traurig, wenn eine Annahme eines solchen Rufes einer Auswanderung gleichkäme! Ein paar Jahre dort sind ja schön; aber mehr doch nicht (K III-4 j.a. 160).

(Że Rahmeti chętnie by Pana widział w Stambule, to mogę zrozumieć. Tamtejsi zagraniczni profesorowie to zazwyczaj Żydzi; nie jest to dla etnicznego Polaka przyjemne towarzystwo. Stambuł jest naturalnie bardzo piękny, a tureccy studenci angażują się z zapałem i inteligencją. Mimo to byłoby mi smutno, gdyby przyjęcie takiej oferty równało się emigracji! Kilka lat tam to piękna sprawa, ale przecież nie więcej.)

W dniu 11 X 1940 r. Franz Taeschner¹⁶ pisał do Kowalskiego:

Wie steht nun Ihre Sache? Haben Sie Ihren Paß schon? Ich bedauere es außerordentlich, und mit mir alle Kollegen in Deutschland, daß wir Sie demnächst verlieren werden, verstehe es aber vollkommen, daß Sie von der sich Ihnen bietenden Gelegenheit, in der Türkei ein neues Wirkungsfeld zu bekommen, Gebrauch machen (K III-4 j.a. II/9).

(Jak Pańskie sprawy? Ma Pan już paszport? Niezmiernie żałuję, a ze mną wszyscy koledzy w Niemczech, że niebawem Pana stracimy, ale doskonale rozumiem, że wykorzysta Pan nadarzającą się okazję zdobycia nowego pola działań w Turcji.)

¹⁶ Franz Taeschner (1888–1967), arabista niemiecki; poczynając od 1935 r. nieprzerwanie przez 22 lata kierował arabistyką i islamoznawstwem w Münster; zajmował się też tematyką turkologiczną (np. księgą podróży Evliyi Çelebiego i kronikami osmańskimi).

Nie sposób nie zadać sobie pytania, dlaczego wyjazd do Stambułu miałby oznaczać, że się traci Kowalskiego. Pierwsza myśl, jaka przychodzi do głowy, to ta, że była to prywatna opinia Taeschnera, który wiele korzystał na znajomości z Kowalskim. Nie był przy tym jedynym, który w każdym liście zadawał szereg pytań naukowych. A Kowalski zawsze był gotowym pomóc, koleżeńskim partnerem w korespondencji. Zebranie i opublikowanie problemów naukowych diskutowanych lub chociaż wspomnianych w korespondencji z Kowalskim byłoby niewątpliwie zadaniem tyleż interesującym, co turkologicznie istotnym i owocnym, aczkolwiek na pewno niełatwym. 4 VII 1941 r. pisał do niego Gyula Németh:

Sie besprechen, wie es scheint, in Privatbriefen die ganze Literatur der Turkologie und zwar sehr sorgfältig und gewissenhaft. Schade, dass diese Besprechungen nicht gedruckt werden (K III-4 j.a. 171).

(Wygląda na to, że omawia Pan w listach prywatnych całą literaturę turkologiczną, i to bardzo starannie i sumiennie. Szkoda, że te recenzje nie są wydawane drukiem.)

Trzy grube koperty B5 z maszynopisami i pytaniami Taeschnera do Kowalskiego (teczka: K III-4 j.a. II/9) są zarówno potwierdzeniem słów Németha, jak i uzasadnieniem uwagi A. von Gabain (3 IX 1940 r.):

Nun haben Sie auch Herrn Taeschner geholfen; überall sind Sie hilfreich dabei (K III-4 j.a. 160).

(I oto pomógł Pan także panu Taeschnerowi; wszędzie jest Pan pomocny.)

Dalszy ciąg tegoż listu wskazuje jednak na to, że opinia Taeschnera, iż wyjazd Kowalskiego do Stambułu będzie stratą dla kolegów w Niemczech, nie była w rzeczywistości tylko jego prywatnym poglądem:

Wenn doch die immer noch zwischen uns bestehenden Schranken fielen und Sie bald endlich ganz in unseren Reihen stünden, das wäre mir viel lieber als andre Möglichkeiten (K III-4 j.a. 160).

(Gdybyż tak wreszcie upadły bariery, które nas wciąż jeszcze dzielą i byłby Pan wreszcie na dobre w naszych szeregach, byłoby mi to o wiele miłsze niż inne możliwości.)

Doprawdy zaskakujące życzenie, jeśli pomyśleć, że słowa te są skierowane do człowieka, który jeszcze mniej więcej pół roku wcześniej był jeńcem w obozie koncentracyjnym. W tym kontekście ogromnie interesujący jest napisany kilka dni przedtem (29 VIII 1940 r.) list od prezesa Pruskiej Akademii Nauk, prof. Helmutha Scheela:

Sie können mich natürlich als Referenz bei der Verbindungsstelle des Auswärtigen Amtes angeben. Ich möchte Ihnen aber ganz offen mitteilen, dass ich eigentlich versuchen wollte, Sie, wenn nicht in Krakau, so im Reichsgebiet irgendwo zu halten. Ob das allerdings mit einem Lehrauftrag Aussicht hätte, ist mindestens für die nächste Zeit zweifelhaft, dagegen könnte man vielleicht an einen Forschungsauftrag denken. Das alles würde natürlich von der Entscheidung des Herrn Ministers für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung abhängen, der dazu auch der Zustimmung des Herrn Reichsministers des Innern bedarf. Soweit ich unterrichtet bin, sind Sie doch im Alten Österreich gross geworden und haben sich auch immer der deutschen Sache zugeneigt. Es ist doch wahrscheinlich richtig, dass Sie lediglich durch die Abtretung Krakaus im Jahre 1919 an Polen gekommen und wegen Ihres Grundbesitzes auch dort verblieben sind.

Bevor ich in der Angelegenheit weiteres unternehme, wäre ich Ihnen für eine Mitteilung dankbar, wie Sie sich zu der Angelegenheit stellen. Die türkische Regierung hat bisher mit ausländischen Professoren stets nur kurzfristige Verträge geschlossen, sodass auch da eine Sicherheit nicht gegeben ist. Ich weiss nicht, ob man in Ihrem Falle da von diesem Grundsatz abweichen würde (K III-4 j.a. 174).

(Naturalnie może mnie Pan podać jako opiniodawcę w placówce pośredniczącej Urzędu Spraw Zagranicznych. Chciałbym Panu jednak otwarcie powiedzieć, że właściwie chciałem spróbować zatrzymać Pana, jeśli nie w Krakowie, to gdzieś na terenie Rzeszy. Czy stanowisko nauczycielskie miałyby szansę powodzenia, jest co najmniej w najbliższym czasie wątpliwe, natomiast być może dałoby się pomyśleć o projekcie badawczym. To wszystko oczywiście zależałoby od Pana Ministra Nauki, Wychowania i Edukacji Narodowej, który dodatkowo potrzebuje zgody Pana Ministra Spraw Wewnętrznych. O ile jestem poinformowany, wyrósł Pan wszak w starej Austrii [= sprzed Anschlussu] i zawsze patrzył życzliwym okiem na sprawę niemiecką. Przypuszczalnie prawdą jest, że przybył Pan do Polski tylko wskutek odstąpienia Krakowa [Polsce] w roku 1919 i pozostał tam ze względu na swe dobra ziemskie. Zanim przedsięwzięmę dalsze kroki w tej sprawie, byłbym Panu wdzięczny za poinformowanie mnie, co Pan o niej sądzi. Rząd turecki podpisywał dotąd z zagranicznymi profesorami tylko umowy na krótki okres, tak że i tam nie będzie zabezpieczenia. Nie wiem, czy w Pańskim wypadku odstąpiono by od tej zasady.)

Na to musiał Kowalski zareagować całkiem jednoznaczną odpowiedzią. Znalazł się przy tym w nadzwyczaj niedogodnej sytuacji: sam już ten list można by w wypadku zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi użyć przeciwko niemu, a tym bardziej argument o braku jednoznacznej odmowy. Z drugiej strony odmowa równałaby się stwierdzeniu, że Kowalski jednak nie zawsze „patrzył życzliwym okiem na sprawę niemiecką”. Kowalski, który chyba nigdy nie wątpił, że Trzecia Rzesza zostanie pewnego dnia pokonana, celowo sporządził odpis swojej odpowiedzi (4 IX 1940 r.) (i okoliczność ta będzie dla nas jeszcze później miała znaczenie):

[...] Wenn auch mein Plan Schattenseiten hat, so habe ich doch schon mein Wort gegeben und ich will es halten.

Ich danke Ihnen für Ihre Hilfsbereitschaft, bitte Sie aber sehr, in meiner Angelegenheit keine Schritte zu unternehmen, weil ich ja, wie gesagt, gebunden bin.

Über meine Lebensumstände sind Sie nur teilweise richtig unterrichtet. Es ist wahr, daß ich durch meine Studien in Wien und in Deutschland, besonders aber durch meine persönlichen Beziehungen zu meinen Universitätslehrern, Achtung und Dankbarkeit für die deutsche Wissenschaft gewonnen habe. [...]

Es ist aber klar, daß ich durch meine Abstammung, Muttersprache, Erziehung und Überzeugung ein Pole bin, was ich stets, sowohl in Zeiten des alten Österreichs, als auch später, offen und unverhüllt bekannt habe. An diesem Gefühl inniger Verbundenheit mit meiner Nation können keine äußeren Umstände etwas ändern. Daß ich in Krakau gelebt habe und lebe, ist weder ein Zufall, noch ein Ergebnis materieller Rücksichten, es ist ebenso natürlich, wie wenn ein Deutscher in Leipzig oder Berlin lebt: hier ist ja meine Heimat.

Es liegt mir sehr daran, daß in diesen prinzipiellen Sachen keine Unklarheit unter uns herrscht: deswegen antworte ich Ihnen so aufrichtig und klar (K III-4 j.a. 179).

([...] Chociaż mój plan ma słabe strony, to przecież dałem już słowo i chcę go dotrzymać.

Dziękuję Panu za gotowość pomocy, proszę jednak bardzo nie podejmować w mojej sprawie żadnych kroków, jako że jestem, jak powiedziałem, związany [słowem].

O okolicznościach mojego życia jest Pan tylko po części dobrze poinformowany. Prawdą jest, że studia w Wiedniu i w Niemczech, a zwłaszcza prywatne kontakty z moimi nauczycielami uniwersyteckimi przepełniły mnie szacunkiem i wdzięcznością dla nauki niemieckiej. [...]

Rzecz jednak jasna, że z pochodzenia, języka ojczystego, wychowania i przekonań jestem Polakiem, co zawsze wyznawałem otwarcie i bez osłonek, zarówno w czasach starej Austrii, jak i później. Tego poczucia więzi wewnętrznej z moim narodem nie mogą zmienić żadne okoliczności zewnętrzne. To, że mieszkałem i mieszkam w Krakowie, nie jest ani przypadkiem, ani skutkiem okoliczności materialnych, jest to coś tak naturalnego, jak to, że Niemiec mieszka w Lipsku czy Berlinie: tu jest wszak moja ojczyzna.

Bardzo mi zależy, żeby w tych pryncypialnych kwestiach nie było między nami niejasności: stąd odpowiadam Panu tak szczerze i wyraźnie.)

Tak oto doszliśmy do problemu, który początkowo mógł się w naszym kontekście wydawać nieistotny: do sprawy pieniędzy. W listach Caferoğlu czytamy o pensji miesięcznej w wysokości 250–300 lir (19 III 1940 r.):

Rektör net olarak 250 Lira teklif etti. Dekanla görüştüm, 300 Liraya çıkarılmasını rica ettim (K III-4 j.a. II/9).

(Rektor zaproponował netto 250 lir. Widziałem się z Dziekanem, prosiłem o podniesienie [kwoty] do 300 lir.)

Miesiąc później (25 IV 1940 r.):

Size ayda net olarak maaş 300 türk lirası verilecektir, ki bütün ailenizle beraber rahat yaşarsınız (K III-4 j.a. II/9).

(Dostanie Pan miesięcznie 300 lir tureckich netto, tak że będzie Pan mógł spokojnie żyć z całą rodziną.)

W umowie, którą ambasada turecka przesłała Kowalskiemu w dn. 16 VI 1940 r. (zob. list ambasadora w K III-4 j.a. II/9), jest mowa o kwocie 428,91 lir miesięcznie, z czego po odliczeniu podatku zostać by musiało co najmniej 325 lir na rękę (por. § 9 w tekście umowy, w Aneksie). Cytowany już powyżej list Scheela (29 VIII 1940 r.) poświadcza, że płaca tej wysokości była w ówczesnej Turcji powszechna:

Immerhin muss man für einen Hochschullehrer ein Gehalt von 5–600 Ltqs annehmen. Soweit ich unterrichtet bin, erhalten die Ordinarien auch durchschnittlich dieses Gehalt (K III-4 j.a. 174).

(Zawsze to dla nauczyciela akademickiego trzeba przyjąć pensję 500–600 lir. O ile jestem [dobrze] poinformowany, profesorowie zwyczajni też otrzymują przeciętnie taką pensję.)

Z czego wynikała nieco niższa kwota w umowie, niż podaje Scheel? Być może stąd, że Kowalski nie miał statusu profesora zwyczajnego (w każdym razie w umowie jego nazwisko poprzedzone jest skrótem „Prof.”, a nie „Ord. Prof.”, jak w wypadku rektora Uniwersytetu Stambulskiego, wymienionego w umowie jako „Ord. Prof. Cemil Bilsel”). Ale być może była to informacja nieprawdziwa, a w każdym razie niedokładna, tzn. element propagandy zniechęcania Kowalskiego do Uniwersytetu Stambulskiego?

Po uzyskaniu podwyżki dla Kowalskiego A. Caferoğlu donosił mu w liście z 3 IX 1940 r.:

Ev, apartman meselesi kolaydır. Kaloriferli herbir konfortu haiz 4–5 odalı bir apartmanı 40–50 lira arasında buluruz. Tabii daha ucuzu da vardır. Kolaydır. [...] Pahalık o kadar da yoktur. Alacağınız para sizi refah ve iyi derecede yaşatır. Bunları asla merak etmeyiniz. Bahsus [= Mahsus] ki ben burada yım [!]. Dört gözle size intizar ediyoruz, biran evvel gelmenizi istiyoruz. Geliniz.

Hörmetle [!] ellerinizden öper, ailenize saadet dilerim azizi ustadım. Dostunuz
A. Caferoğlu (K III-4 j.a. II/9).

(Sprawa domu, mieszkania jest łatwa. 4–5-pokojowe mieszkanie z kaloryferami i wszelkim komfortem znajdziemy za 40–50 lir. Oczywiście są też tańsze. To łatwe. [...] Zbytniej drożyzny nie ma. Pieniądze, które Pan będzie zarabiał, pozwolą Panu żyć w dobrobycie i na dobrym poziomie. O to się proszę w ogóle nie martwić. Szczególnie że ja tu jestem. Nie możemy się już Pana doczekać, chcielibyśmy, żeby przyjechał Pan natychmiast. Proszę przyjechać.

Z uszanowaniem ściskam dłonie, a rodzinie Pańskiej życząc szczęścia, drogi Mistrzu. Pański przyjaciel
A. Caferoğlu)

6. Jeśli wszystko tak dobrze się rozwijało, to dlaczego Kowalski jednak nie przybył do Stambułu? Dotąd udzielono na to pytanie dwóch, pod każdym względem odmiennych odpowiedzi.

Pierwsza odpowiedź pochodzi od D. Lazera: Kowalski nie wiedział, o co naprawdę chodziło przy wezwaniu na gestapo, nie chciał wierzyć (czy też może raczej: nie wiedział), że miałby naprawdę wyjechać do Turcji i dlatego zdecydował się na zniknięcie w podziemiu. Cóż, ta wersja musi zdecydowanie odpaść w świetle zacytowanych tu dokumentów, a są to przecież tylko wybrane fragmenty.

Inną wersję przedstawił Vilim Frančič:¹⁷ Kowalski otrzymał wprawdzie zgodę na wyjazd, musiał jednak przystać na utratę domu w Krakowie oraz zlikwidowanie biblioteki prywatnej i całkowicie zrezygnować z powrotu kiedykolwiek do Krakowa. Na to się zgodzić nie mógł. Frančič podaje też (1997: 263), że Kowalski wyłożył motywy, które nim kierowały, w liście do ambasadora Turcji. Przepuszczalnie list ten dałoby się odszukać w jakimś archiwum tureckim.

Wyjaśnienie Frančicia można uzupełnić o jeszcze jeden wątek. Otóż wśród jego dokumentów znajduje się niedatowana zapiska *pro-memoria*, z której dowiadujemy się, że na prośbę Kowalskiego (i jest to ważna okoliczność) 24 VII 1940 r. o godz. 18⁰⁰ zebrała się w mieszkaniu przedwojennego prezesa PAU, prof. Stanisława Kutrzeby (1876–1946), tajna komisja, która przedyskutowała zaproszenie Kowalskiego do Stambułu i zaopiniowała je pozytywnie.

Dlaczego jednak tak ważną rzeczą dla Kowalskiego było powiadomienie kolegów z Akademii i otrzymanie ich zgody, skoro całą sprawę trzymał w tajemnicy?

Wydaje mi się, że tu możliwa jest tylko jedna odpowiedź. Według informacji przekazywanej ustnie, którą można usłyszeć na zajęciach, studiując turkologię w Krakowie, Kowalski nigdy nie wątpił, że hitlerowskie Niemcy któregoś dnia prze-

¹⁷ Osobliwą rzeczą jest to, że również w publikacjach wydanych po 1997 r., kiedy tekst Frančicia był już dostępny i znany, wersja jego nie przebiła się do świadomości orientalistów i nadal uważano wersję Lazera za jedyną istniejącą, a więc pewną i bezdyskusyjną. Niestety kolejny raz potwierdziło się, że *Ein alter Irrtum hat mehr Freunde als eine neue Wahrheit* („Stary błąd ma więcej przyjaciół niż nowa prawda”) (Puszta 1995: 9).

grają wojnę. Rzeczą bardzo poważną było pytanie, czy wówczas wyjazd do Turcji nie będzie uznany za zdradę kraju. Wtedy świadectwo ogólnie szanowanych uczonych mogłoby mieć nadzwyczajne znaczenie. Można sobie też wyobrazić, jak zgubne mogły być dla niego listy von Gabain (3 IX 1940 r.) i Scheela (29 VIII 1940 r.). Na tym tle tym bardziej staje się zrozumiałe, dlaczego Kowalski sporządził osobny odpis swojej odpowiedzi na list Scheela.

Jeśli Kowalski rzeczywiście napisał słowa, które przytoczył D. Lazer, to trzeba je najwyraźniej rozumieć jako przejaw (w pełni uzasadnionej) ostrożności. W roku 1947 na pewno rozsądniej było nie mówić zbyt głośno o swej korespondencji z urzędami niemieckimi i o pozwoleniu gestapo na wyjazd. Lazer uwierzył w tę wersję i rozpowszechnił ją poprzez swój artykuł. Ale i przy takiej (dobrotliwej) interpretacji pozostaje bez odpowiedzi problem niezgodności dat akcji ratunkowej (Lazer 1941; dokumenty w archiwum 1940). Osobiście uważam, że list Kowalskiego do Lazera nigdy nie istniał, lecz został przez Lazera najwyczejniej wymyślony, a sam Lazer nie miał w rzeczywistości żadnego związku z całą akcją i nawet niewiele o niej wiedział.

*

Chociaż akcja ratunkowa nie została ostatecznie ukoronowana pracą Kowalskiego na Uniwersytecie Stambulskim, nie zmniejsza ten fakt w żadnym stopniu zasług jego tureckich kolegów. Dowiedli oni swej wielkiej odwagi i zaangażowania, hartując przyjaźń i oddanie nie w słowach, lecz w czynach, i nie przy kawiarnianym stoliku, lecz w niebezpiecznych warunkach wojennych, toteż bez wątpienia zasłużyli na słowa uznania i szczerą wdzięczność.

Aneks

W oryginalnym wydaniu niniejszego artykułu (Stachowski 1998) dodano na zakończenie turecki tekst umowy między Uniwersytetem Stambulskim reprezentowanym przez jego rektora, prof. zw. dr. hab. Cemila Bilsela, a prof. Tadeuszem Kowalskim. Ponieważ czytelnik polski zapewne będzie mniej zainteresowany zapoznaniem się z dość długim tekstem pisany w tureckim żargonie prawniczym (a zainteresowani zawsze mogą skorzystać ze wspomnianej edycji), zdecydowałem się przytoczyć tu tylko jego fragmenty streszczone po polsku:

- 1) Prof. Kowalski zatrudniany jest przez Ministerstwo Oświaty w celu nauczania oraz badań nad tureckimi dialektami i literaturą ludową.
- 2) Umowa podpisywana jest na pięć lat.
- 3) Prof. Kowalski jest zobowiązany do osobistego prowadzenia wykładów i osobistego odbierania egzaminów, a także będzie zobowiązany i przyłoży starań, aby prowadzić zajęcia po turecku.
- 4) Prof. Kowalski zobowiązuje się do przygotowania przed upływem trzeciego roku pracy na podstawie tej umowy podręcznika obejmującego podstawowe zagadnienia, których nauczał na swoich zajęciach.

5) Prof. Kowalski zobowiązuje się prowadzić poza zajęciami dla studentów także regularne, nieodpłatne kursy dla specjalistów krajowych. Tematyka i forma tych kursów będzie ustalana z Dziekanem wydziału.

6) Prof. Kowalski zobowiązuje się wspomagać instytucje społeczne zainteresowane jego badaniami i wygłaszać odczyty popularyzatorskie, a w razie potrzeby zachęcać do tego także innych pracowników jego katedry.

7) Prof. Kowalski zobowiązany jest do ekspertyz dla Rządu Tureckiego. W okresie trwania umowy podjęcie jakiegokolwiek pracy – odpłatnej czy nieodpłatnej – możliwe będzie tylko za zgodą Ministerstwa Oświaty. Ponadto ma obowiązek wycofać się z wszelkiej działalności politycznej, gospodarczej i handlowej oraz jakichkolwiek działań związanych z propagandą obcego państwa. Nie może podjąć żadnych obowiązków w obcych instytucjach.

8) Prof. Kowalski będzie odbywał co najmniej dwa razy w miesiącu „Collegium” ze swymi docentami i asystentami. Na zakończenie każdego roku akademickiego prof. Kowalski przedstawi sprawozdanie z postępów w nauczaniu i w badaniach naukowych. Ponadto, przed każdym wykładem będzie zaznajamiał swoich pracowników z treścią wykładu i wspomagał ich w pisaniu prac naukowych.

9) Miesięczna pensja prof. Kowalskiego wynosi 428,91 lir tureckich. Od kwoty tej będą odejmowane obecne i wszystkie ewentualnie w przyszłości nałożone podatki, jednakże kwota netto nie może zejść nigdy poniżej 325 lir tureckich.

10) Jako równoważność kosztów podróży i przeprowadzki prof. Kowalskiemu i jego rodzinie zostanie wypłacony ryczałt w wysokości 500 lir tureckich. Jeśli po upływie pięciu lat zdecyduje się opuścić Turcję, z tytułu powrotu przysługiwać mu będzie to samo świadczenie. W razie powrotu przed upływem okresu umowy traci prawo do odszkodowania.

11) Koszty podróży służbowych pokrywane są według stawek dla wyższych urzędników rządowych.

12) W razie zaistnienia przeszkód w pracy prof. Kowalski może za zgodą Rektora wyznaczyć zastępcę do prowadzenia zajęć i egzaminów.

13) W razie choroby pensja wypłacana jest przez sześć miesięcy. W wypadku przedłużania się choroby Ministerstwo Oświaty ma prawo anulować umowę. W wypadku śmierci (z wyłączeniem samobójstwa) żona lub w jej braku niepełnoletnie dzieci otrzymują wypłatę sześciomiesięcznej pensji.

14) Umowa może być uchylona tylko za zgodą obu stron. [Dalej omawiane są szczegółowe warunki uchylecia umowy].

15) Prof. Kowalski podlega przepisom o odpowiedzialności urzędników państwowych.

16) Prof. Kowalski zobowiązany jest przedstawić zaświadczenie medyczne podpisane przez trzech profesorów i poświadczające, że nie ma przeszkód chorobowych dla regularnego wypełniania podjętych przezeń obowiązków.

17) Wszelkie spory między prof. Kowalskim a Ministerstwem Oświaty będą rozstrzygane przez Sąd Ankarcki.

18) Niniejsza umowa została sporządzona w jednym egzemplarzu i podpisana w Stambule.

Jak wynika z ostatniego punktu umowy, egzemplarz, który zachował się w Krakowie, został przysłany Kowalskiemu zapewne tylko do wglądu i dla orientacji, a podpisany miał być dopiero po dojechaniu do Stambułu. Ponieważ nigdy do tego nie doszło, formularz umowy zachował się w Krakowie.

Literatura

- AUGUST J. (red.), 1997, «Sonderaktion Krakau». *Die Verhaftung der Krakauer Wissenschaftler am 6. November 1939*, Hamburg 1997.
- CAFEROĞLU A., 1953, *Azerî şivesinde nohur ve lap kelimesi*, „Rocznik Orientalistyczny” nr 17 (1951–1952, wyd. 1953), s. 180–183.
- DILMAÇ E., 1998, *Einige Briefe Rahmeti Arats an Tadeusz Kowalski*, [w:] M. Stachowski (red.), *Languages and culture of Turkic peoples*, „Studia Turcologica Cracoviensia” 5 (księga w 50. rocznicę śmierci T. Kowalskiego), Kraków, s. 91–110.
- DZIURZYŃSKA E., 1997, *Sources for the history of Oriental Studies in Poland in the collections of the Cracow Branch of the Archives of the Polish Academy of Sciences*, „Folia Orientalia” nr 33, s. 49–57.
- DZIURZYŃSKA E., 2007, *Tadeusz Kowalski (1889–1948)*, [w:] E. Dziurzyńska, M. Ďurčanský, P. Kodera (red.), *Korespondencja Tadeusza Kowalskiego z Janem Rapką i Bedřichem Hroznym*, Kraków, s. 7–14.
- EREN H., 1998, *Türklük bilimi sözlüğü*, t. I: *Yabancı Türkologlar*, Ankara.
- ERGIN M., 1966, *Reşid Rahmeti Arat (15.V.1900–29.IX.1964)*, [w:] *Reşid Rahmeti Arat için*, Ankara, s. IX–XIV.
- FRANČIĆ V., 1997, *In der Höhle des Löwen*, [w:] J. August (red.), «Sonderaktion Krakau». *Die Verhaftung der Krakauer Wissenschaftler am 6. November 1939*, Hamburg, s. 254–265.
- GABAIN A. VON, 1939, *Turkologie in Polen*, „Polski Biuletyn Orientalistyczny” nr 2 (1938, wyd. 1939), s. 48–49.
- GABAIN A. VON, 1959, *Türkische Turfantexte X. Das Avadāna des Dämons Ātavaka, bearbeitet von Tadeusz Kowalski †. Aus dem Nachlaß herausgegeben*, Berlin.
- KOTWICZ W., 1948, *Józef Kowalewski orientalista (1801–1878)*, Wrocław.
- KOWALSKI T., 1922, *Ze studjów nad formą poezji ludów tureckich*, Kraków.
- KOWALSKI T., 1929, *Karaimische Texte im Dialekt von Troki, eingeleitet, erläutert und mit einem karaimisch-polnisch-deutschen Glossar versehen*, Kraków.
- KOWALSKI T., 1931, *Osmanisch-türkische Dialekte*, [w:] B. Lewis (red.), *Enzyklopädie des Islam*, t. IV, Leiden, s. 991–1011.
- LAZER D., 1994, *Frezje, mimoza i róże. Szkice polskie z lat 1933–1974 (wybór)*, Tel Awiw.
- NITSCH K., 1948, *Tadeusz Kowalski (21 VI 1889 – 5 V 1948)*, „Dziennik Polski” nr 138, s. 4, [przedr. w:] K. Nitsch, *Ze wspomnień językoznawcy*, Kraków 1960, s. 297–302.
- PUSZTAY J., 1995, *Diskussionsbeiträge zur Grundsprachenforschung (Beispiel: das Protouralische)*, Wiesbaden.
- SKARŻYŃSKI M., SMOCZYŃSKA M. (oprac.), 2007, *Listy Jana Baudouina de Courtenay do Henryka Ułaszyna z lat 1898–1929*, Kraków.
- STACHOWSKI M., 1998, *Kowalski, Caferoğlu und die Universität Stambul*, „Türk Dilleri Araştırmaları” nr 8, s. 211–228.
- ZABORSKI A., 2000a, *Tadeusz Kowalski (1889–1948)*, [w:] J. Michalik, W. Walecki (red.), *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Filologicznego*, Kraków, s. 409–417.
- ZABORSKI A., 2000b, *Tadeusz Lewicki (1906–1992)*, [w:] J. Michalik, W. Walecki (red.), *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Filologicznego*, Kraków, s. 619–623.
- ZAJĄCZKOWSKI A., 1953, *Tadeusz Kowalski i jego prace orientalistyczne (21 VI 1889 – 5 V 1948)*, „Rocznik Orientalistyczny” nr 17 (1951–1952, wyd. 1953), s. IX–XVI.

ZAJĄCZKOWSKI A., 1957, *Tadeusz Kowalski i jego prace orientalistyczne (21 VI 1889 – 5 V 1948)*, [w:] S. Strelcyn (red.), *Szkice z dziejów polskiej orientalistyki*, Warszawa, s. 31–41.

**Tadeusz Kowalski and the problem
of his failed relocation to Istanbul University
Summary**

Some time after having come back from the concentration camp of Sachsenhausen to Kraków, Tadeusz Kowalski (1889–1948), founder of Oriental Studies in Poland, was offered a chair at Istanbul University. The present author's aim is: (1) to show that the only report on this event (Lazer 1994) is contradicted by archive materials, (2) to reconstruct the possibly most reliable course of events and their chronological order, as well as (3) to find the true reason why T. Kowalski eventually resigned from coming to Istanbul, even if all formalities were settled, and the relocation guaranteed his and his family's safety.